Cena 2 zł.

Dziś 8 stron

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek, 31 października 1946 roku | Nr 284

Pod osłoną frazesów

demokratycznych i wolnościowych uprawia się w koloniach angielskich wyzysk i niewolnictwo.— ONZ zajęła się tą sprawą

W przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych 29 października szef delegacji radzieckiej Mołotow poruszył sprawę **konieczności powszechnego rozbrojenia.** Mołotow wezwał zebranie, aby Organizacja uznała konieczność **zaprzestania** ***zbrojeń i zakazu produkcji i korzystania z energii atomowej dla celów wojennych.***

Decyzja tego rodzaju usunie niebezpieczeństwo wojny i **wzmocni współpracę międzynarodową.**

Wykonanie tej decyzji Narody Zjednoczone winny poruczyć Radzie Bezpieczeństwa.

W odpowiedzi na przemówienie Mołotowa, głos zabrał m. inn. przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, senator Austin. Oświadczył on, **że popiera w całej rozciągłości wniosek min. Mołotowa, dotyczący redukcji zbrojeń i domaga się wnie sienia go na porządek dzienny sesji ONZ,** celem wszechstronnego przedyskutowania i powzięcia odpowiednich decyzji.

* * *

Na wczorajszym posiedzeniu ONZ rozpatrywano również sprawy, związane z warunkami, w jakich żyją narody kolonialne. W dyskusji zabrał głos m. in. delegat Syrii, który przypomniał, że Narody Zjednoczone przyjęły na siebie **od-powiedzialność i pewne zobowiązania wobec narodów kolonialnych.** Jak dotąd, niestety, zobowiązania te są **wogóle niedotrzymywane,** a opieka nad narodami kolonialnymi nie jest *realizowana.*

Jak wiadomo, W. Brytania, Holandia i inne państwa posiadają w różnych częściach świata wielkie obszary, t. zw. **kolonie,** które eksploatują w bezlitosny sposób, a mieszkańcom narzucają **jarzmo niewolnictwa. Niesłychany wyzysk** i do skrajności **posunięte poniżenie godności narodów kolonialnych,** upra-wiane są pod płaszczykiem „cywilizowania" tych terenów i zasłaniane są frazesami **„wolnościowymi i demokratycznymi".**

W toku dalszej dyskusji wysunięto postulat utworzenia t.zw. **Rady Powierniczej,** tj. instytucji przy ONZ, której zadaniem byłaby **ochrona interesów narodów kolonialnych.** Delegaci Syrii i Filipin podkreślili, że narody zanterasowane przywiązują wielką wagę do sprawy utorzenia takiej Rady.

* * *

Generalne Zgromadzenie ONZ w nowym Yorku dzisiaj ma **zakończyć debatę nad sprawami ogólnymi.**

Przedstawiciel Australii wyraził przekonanie, że Zgromadzenie Ogólne nie powinno podporządkowywać się decyzjom i opiniom swych komisji. Zdaniem delegata australijskiego **Rada Bezpieczeństwa zawiodła pokładane w niej nadzieje** i potwierdziła obawy, jakie zarysowały się już podczas konferencji w San Francisco.

Wallace przeciw podżegaczom

Były minister handlu Stanów Zjednoczonych Henry Wallace, przemawiając na zebraniu studentów uniwersytetu waszyngtońskiego oświadczył, iż od czasu mowy fultońskiej Churchilla w Ameryce wzmogła się znacznie propaganda antyradziecka.

„Oskarżam większą część prasy amerykańskiej — powiedział Wallace — o podawanie tendencyjnych informacji o Związku Radzieckim i czynię ją odpowiedzialną za skutki, jakie wynikną z jej udziału w kampanii antyradzieckiej".

Zgon P. Hulki-Laskowskiego

W dniu 29 bm. zmarł w szpitalu w Cieszynie jeden z najwybitniejszych literatów współczesnych, znakomity krytyk, publicysta **Paweł Hulka-Laskowski**

Protesty Albanii

w sekretariacie ONZ

Premier albański Enver Hodża wystosował do generalnego sekretarza ONZ Trigve Lie notę protestującą przeciw pojawieniu się torpedowców brytyjskich na terytorialnych wodach greckich. Pojawienie się tych jednostek pociągnęło za sobą przykre następstwa, ponieważ najechały one na minę założoną w celach prowokacyjnych przez faszystów greckich.

W drugiej nocie do sekretarza ONZ Enver Hodża występnje przeciw działalności greckich organizacyj monarchistyczno-faszystowskich na terenie Albanii.

Bliski Wschód

walczy przeciw Brytyjczykom

W środę po południu na stacji kolejowej w Jerozolimie wybuchły 3 bomby. **Oddziały brytyjskie i policja pośpieszyły na miejsce wypadku, przy czym — schwytano sprawce zamachu.** Jeden posterunkowy policji poniósł śmierć podczas badania pakunku z bombą, pozostawionego w szatni dworcowej. Eksplozja nastąpiła wkrótce po przeprowadzonej przez wojsko brytyjskie kontroli pieszych i samochodów w pobliżu dworca.

* * *

W Kairze wykryto organizację zajmującą się szmuglem broni. Znaleziono 700 karabinów, i pistoletów i 500 naboi. Broń ta rzekomo przeznaczona była dla Palestyny.

USA i ZSRR

nawiązały komunikację radiotelefoniczną

Jak donoszą z Londynu, w dniu wczorajszym została otwarta normalna komunikacja radiotelefoniczna między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Agenci brytyjscy

rozszerzają swą działalność w Syrii

Z Beyrutu donoszą, że prasa syryjska wykazuje zaniepokojenie z powodu aktywności agentów brytyjskich, przenikających do Syrii.

Dzienniki syryjskie zapytują, dlaczego kraj ich stał się ostatnio terenem ożywionej działalności agentów brytyjskich. „Nie chcemy bynajmniej, piszą, znaleźć się w orbicie imperializmu brytyjskiego, gdzie nas starają się wciągnąć przemocą Anglosasi."

Ponowna dymisja

członków rządu greckiego

Donoszą z Aten, że ministrowie greccy **ponownie złożyli na ręce Tsaldarisa dymisję.**

Tsaldaris prawdopodobnie odbędzie konferencję z królem, w celu zdania mu sprawy ze swych wysiłków, zmierzających do rozszerzenia podstaw rządu, które nie zostały uwieńczone powodzeniem.

Tsaldaris oświadczył przedstawicielom Reutera, że zamierza doradzić królowi rozwiązanie parlamentu.

W obronie nauczycielstwa

Uchwała Komisji Centralnej Z. Z.

W dniu 28 października odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, na którym m. in. omawiano szczegółowo obecną sytuację gospodarczą w kraju oraz **położenie materialne szerokich mas nauczycielstwa i pracowników oświatowych.**

W sprawie bytu nauczycieli prezydium KCZZ powzięło rezolucję, w której określa obecny stan rzeczy **jako wysoce niepokojący. Na przestrzeni ostatnich miesięcy zaznaczył się znaczny odpływ nauczycieli ze szkół, a w związku z tym, powstała groźba zamknięcia szeregu zakładów szkolnych.**

Główną przyczyną ucieczki nauczycieli od zawodu — stwierdza prezydium KCZZ — jak i braku nowych kandydatów do zawodu nauczycielskiego jest ich ciężkie położenie materialne.

W końcu swej rezolucji KCZZ apeluje do czynników rządowych o **zabezpieczenie bytu masom nauczycielskim** oraz o opracowanie zarządzeń, mających na celu okazanie **wydatniejszej niż dotąd pomocy nauczycielstwu i pracownikom administracji szkolnej.**

Odnośnie ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju Komisja Centralna Związków Zawodowych, jako reprezentantka świata pracy, zgłasza pod adresem władz **żądanie, aby we wszystkich sprawach dotyczących położenia materialnego klasy pracującej, a więc i w określaniu polityki cen i płac, decyzje zapadały przy udziale KCZZ.**

Pożyczka dla Polski

Mamy otrzymać 600 milionów dolarów na inwestycje, przewidziane planem gospodarczym

Minister Skarbu, Dąbrowski, po powrocie z przeszło 5-tygodniowej podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych, zakomunikował przedstawicielom prasy polskiej, że niezależnie od pomyślnego załatwienia sprawy zdeponowanego w Kanadzie złota polskiego, w imieniu **Rządu Polskiego zgłoszony został wniosek do Międzynarodowego Banku Gospodarczej Odbudowy i Rozbudowy o udzielenie nam kredytu w wysokości 600 milionów dolarów.**

Pożyczka ta ma być obrócona na potrzebne inwestycje, przewidziane w planie 3-letnim. Wniosek polskiej delegacji **spotkał się ze zrozumieniem wśród wielu osób, reprezentujących władze B. G. O. R.** Delegacja polska uzasadniła szczegółowo nasze potrzeby, opierając się o materiały cyfrowe 3-letniego planu gospodarczego.

Wniosek polski jest obecnie szczegółowo badany przez dyrekcję Banku, który dalszych niezbędnych danych dostarczą eksperci polscy. Wyjadą oni w najbliższych dniach i będą czuwać nad biegiem sprawy.

Jeśli chodzi o złoto polskie, zdeponowane w Kanadzie, w ilości 70 milionów złotych w złocie, delegacja polska **przywioza ze sobą pisemne zawiadomienie Banku Kanadyjskiego, że złoto jest w każdej chwili do naszej dyspozycji.**

Odzyskanie przez Polskę tak poważnej ilości złota ma **pierwszorzędne znaczenie dla wzmożenia siły nabywczej naszej waluty.**

Na pomyślnej drodze do rozwiązania są także pertraktacje w sprawie zwolnienia naszego złota, zdeponowanego w bankach Stanów Zjednoczonych.

Anglicy w Egipcie

rujnują gospodarkę i finanse tego kraju

Prasa egipska zajmuje się ostatnio przyczynami ciężkiej sytuacji ekonomicznej Egiptu. Finanse Egiptu znajdują się w stanie krytycznym — długi państwowe sięgają 500 mil. funtów. Przyczyny tego zjawiska dziennik upatruje w penetracji brytyjskiej i w zależności Egiptu od Wielkiej Brytanii. Celem uzdrowienia stosunków finansowych i gospodarczych Egipt powinien domagać się niezwłocznego opuszczenia Egiptu przez Anglików — stwierdza opinia

Okradają transporty węgla

W miejscach, gdzie pociąg zwalnia i na zakrętach grasują specjaliści — węglo-krady. — Jak należy z tym walczyć? —

Mieszkańcy przedmieść w okolicach linii kolejowych alarmowani są co noc, a również i w dzień strzałami. Otóż w okresie nadchodzącej zimy rozpoczęła się ofensywa węglokradów i konwojenci pociągów z węglem staczają formalne potyczki w obronie całości transportów.

Węglokrady zorganizowani są w bandy często liczące po kilkadziesiąt ludzi i rozporządzają swoimi środkami transportowymi — furmankami, a na nawet ciężarówkami. Wielkie napady na transporty węgla dokonywane są zwykle w odludnych miejscach, gdzie tory idą pod górę lub na zakręcie. Tam pociąg z konieczności zwalnia biegu i złodzieje, tzw. „skoczki", skaczą na wagony i otwierają ruchome burty węglarek. Węgiel stacza się na tory, gdzie czekają inni członkowie szajki, którzy zrzucony węgiel ładują na czekające furmanki. Węgiel jedzie furmankami dalej, najczęściej do prywatnych składów. Konwojenci usiłują najczęściej strzałami spłoszyć rabusiów. Ci jednak korzystając z ciemności i czasami wręcz nadzwyczajnej szybkości swoich ruchów — strzałów się nie boją, mimo, że od czasu do czasu któryś z węglokradów zostanie postrzelony.

Zdarzały się również wypadki, że bezczelni złodzieje, korzystając, że któryś z transportów miał słabszy konwój, zatrzymywali pociąg i zupełnie otwarcie przeładowywali węgiel na furmanki czy samochody. Terroryzowali przy tym obsługę pociągu posiadaną bronią.

Podczas postojów, konwojenci, ukryci pod kołami wagonów, ostrzeliwują bandy, atakujące pociąg. Przyprowadzenie transportu ze Śląska do Łodzi kosztuje zawsze po kilkanaście naboi każdego konwojenta.

W dzień na stacjach kradzieży węgla dokonują najczęściej dzieci i kobiety, które zrzucają ze stojących wagonów po kilkanaście brył i ładują je w worki. Dzieciaki te wysyłane na kradzież przez swoich opiekunów narażone są na kalectwo lub na postrzelenie przez konwojentów.

W Łodzi najwięcej kradzieży węgla popełnianych jest w okolicach Widzewa i Chojen. Węglokradzkie okolice pełne „skoczków" — to Łazy i odcinek między Piotrkowem i Częstochową. Zresztą, tam, gdzie tylko teren jest wygodny dla rabusiów tam grasują szajki.

Jakie znaczenie w życiu gospodarczym Polski mają kradzieże węglowe ilustrują dane statystyczne — otóż około 3—5 procent transportów jest rozkradanych. Wiele set tysięcy ton węgla idzie w ten sposób na marne w ciągu roku.

Wydaje się że w dużej mierze do rozwielmożnienia się węglokradztwa przyczynia się to, że tory kolejowe i dzielnice miast przyległe torowiskom stacji towarowych są zbyt słabo patrolowane przez Milicję Obywatelską i Straż Ochrony Kolejowej. Złodzieje węgla narażeni są na ujęcie tylko podczas dokonywania kradzieży. W chwili gdy zdołają oddalić się od torów są już bezpieczni i przenoszą i przewożą węgiel, zupełnie się nie kryjąc. Konwojenci nie mogą ścigać węglokradów, bowiem nie wolno im oddalać się od transportu i również dlatego nie mogą ująć złodziei — usiłują najwyżej spłoszyć złodziei strzałami.

Furmanki jadące z węglem, winny być kontrolowane i w razie nie okazania kwitów ze składu powinno być wszczęte dochodzenie. Silne stałe patrole w pobliżu miejsc ulubionych przez złodziei do dokonywania napadów napewno również przyczyniłyby się do ujęcia wielu rabusiów. Powinno się także wprowadzić kontrolę składów węgla, szczególnie w małych miasteczkach, gdzie często uprawiane jest paserstwo skradzionym węglem.

Natychmiastowe wprowadzenie ostrych środków zaradczych napewno przyczyni się do tego, że transporty węgla podczas tej zimy będą przychodzić w całości i bez opóźnień. Z.

Razem z ofiarami

pochowano w Luenneburgu Kurta Kocha, zastępcę komendanta z Radogoszcza

Dziwne rzeczy dzieją się czasem na świecie. Ludzie, którzy winni być potępieni po wsze czasy, dostępują wielkich zaszczytów. Zamiast przekleństw, otacza ich nimb sławy.

Taki właśnie wypadek wydarzył się obecnie w obozie dla zbrodniarzy hitlerowskich w angielskiej strefie okupacyjnej, w miejscowości położonej niedaleko miasta Lünnenburga.

Anglicy odnaleźli zbiorowe mogiły, w których spoczywały zwłoki ofiar hitlerowskiego terroru. Z polecenia władz angielskich zwłoki te zostały wykopane, celem urządzenia ofiarom hitlerowskiego barbarzyństwa uroczystego pogrzebu.

Na miejsce ściągnęły tłumy ludzi, m. inn. około tysiąca Polaków.

Przy opuszczaniu trumien do świeżych mogił nagle z grupy Polaków padł okrzyk:

— Patrzcie, przecież to Kurt Koch, zastępca komendanta z Radogoszcza pod Łodzią.

O wypadku tym donosi korespondent pisma radzieckiego „Ogoniok", który zrobił reportaż z tego obozu wojennych przestępców.

W jaki sposób znienawidzony kat z Radogoszcza znalazł się we wspólnej mogile z tymi, których za życia gnębił nie wiadomo. Pozostanie to wieczną tajemnicą, którą hitlerowiec zabrał ze sobą do grobu.

Program radiowy na dziś

15,05 (z Łodzi) „Pierwszy poeta pracy w Europie" fel. A. Osińskiego. 15.15 (z Łodzi) Sonata Beethovena na skrzypce w wyk. A. Lewandowskiego. Przy fortep. P. Szporn. 15.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy, 16,00 Dziennik. 16,30 Recital wiolonczelowy J. Mikulskiego. 16.55 (z Łodzi) Reportaż. 17,10 Mozaika muzyczna, 17.50 „Odbudowujemy W-wę". 17.55 (z Łodzi) Aud. dla przodowników pracy: „Melodie elegijne" ze słowem wiążącym w opr. A. Jędrkiewicza. 18.10 Aud. literacka: „Wojciech Żurkowski". 18.30 Arie operowe w wyk. J. Kożubskiego, 19.00 (z Łodzi) W ramach aud. „Nauka przy głośniku" „Jan Matejko" fel. dr E. Łepkowskiego. 19.15. Do „Nauki przy głośniku". 19.30 (z Łodzi) „Synowie Jana Sebastiana Bacha" Aud sł.-muzyczna w opr. prof. K. Stromengera. 20.00 Dziennik. 20.30 „Nasze pieśni", 20.45 (z Łodzi) Słuchow. p. t. „Jeńcy" wg. L. Rydla w opr. J. Janowskiego i reż. T.Markowskiego. 21.10 Koncert rozrywkowy. 21,45 Kwadrans prozy. 22.00 „Pokrzywy nad Brdą". 22.15 (z Łodzi) Przegl. wydawnictw w opr. Z. Ościenia. 22.25 (z Łodzi) Przegl. teatralny w opr. A. Gromskiego, 22.30 (z Łodzi) Koncert życzeń, 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23,20 Progr. na jutro, 23,30 (z Łodzi) Program na jutro; zakończenie aud. i hymn do 23.35.

Nasze Fady

AFLIK Z OSIN. Państwowa Niższa Szkoła Muzyczna mieści się przy ul. Piotrkowskiej 252/54.

* * *

JADZIA Z KONSTANTYNOWA. Tamtej „narzeczonej", z którą ma dziecko, pewnie tak samo obiecywał, że się z nią ożeni i zapewniał, że tylko ją kocha. Powinna być Pani bardzo ostrożna w stosunku do tego człowieka.

* * *

ZROZPACZONA EWA. Musi się Pani starać przez Sąd (Plac Dąbrowskiego 5) o uznanie męża Pani za zaginionego. Może Pani przecież postawić jako świadka tego towarzysza swego męża, który dał Pani znać o jego śmierci. Sprawa taka trwa zwykle parę miesięcy.

* * *

NIEZDECYDOWANY R. Przede wszystkim by zostać pilotem musi Pan ukończyć kurs szybowcowy. Niech się Pan w tym celu uda do Aeroklubu Łódzkiego, ul. 6-go Sierpnia 1/3. Nie potrzebuje Pan przerywać nauki w gimnazjum.

* * *

NIESZCZĘŚLIWE PRZYJACIÓŁKI. Nie powinny Panie miłych partnerów od tańca traktować poważnie i wymagać od nich wierności. Na to będzie czas, gdy będą Panie miały narzeczonych, czy mężów. Na zabawę można chodzić raz z jednym młodym, człowiekiem, raz z innym i utrzymywać z nimi po prostu miłe stosunki towarzysko-koleżeńskie. Nie szukajcie dziewczęta, dramatów, tam gdzie ich naprawdę nie ma!

Codzienna nowelka „Expressu"

W cyrku

Po przerwie zaczęto ustawiać na piasku areny wysoki płot żelazny. Pogromca lwów krzątał się już na arenie, wystrojony w czerwony frak i zielone spodnie. Wysokie, lakierowane buty lśniły się w blaskach jarzących lamp, jak lustra.

Publiczność poczęła wracać na miejsca. Oczekiwano występów dzikich zwierząt z biciem serca.

Po krótkiej chwili zmontowano niski żelazny korytarz, którym poczęły wbiegać na piasek areny lwy, tygrysy i pantery. Pogromca stał przy drzwiach żelaznych, w towarzystwie dyrektora cyrku i rozmawiał z nim półgłosem.

Mijała minuta za minutą. Publiczność zaczęła się niecierpliwić. Poczęły padać okrzyki:

— Zaczynać! Już czas!

— Dość tej zwłoki!

Dyrektor dalej rozmawiał z pogromcą. Widocznie naradzali się nad jakąś sprawą. Orkiestra zaczęła grać marsza triumfalnego.

Wreszcie dyrektor odwrócił się w kierunku publiczności.

— Szanowni państwo! — począł mówić. — Bardzo przepraszamy za wypadek, lecz proszę posłuchać tylko...

W cyrku panowała niczym niezmącona cisza. Tylko na piasku areny dyszały ciężko grzywiaste lwy i kuliły się po katach pragowate tygrysy.

— Proszę państwa — mówił dalej dyrektor. — Zaszedł taki wypadek: Cyrk nasz podróżował przez całe dwa dni i zwierzęta są w strasznym stanie nerwowego wyczerpania. Lwy są zdenerwowane, to trudno. Proszę tylko popatrzeć na arenę!

Jakoż w samej rzeczy na arenie działy się dziwne sceny. Kilkanaście srogich drapieżców krążyło dokoła krat żelaznej klatki, węsząc i porykując od czasu do czasu. Co chwila pomocnicy pogromcy wsuwali w szpary klatki drągi żelazne i rozdzielali rzucających się na siebie przeciwników.

— Proszę państwa! Obowiązują u nas pewne normy i przepisy. Posłać dziś do klatki pogromcę, znaczyłoby to tyleż samo, co skazać go na pewną śmierć, albo na kalectwo! Niechże państwo nam wybaczą, że numer przedstawienia z dzikimi zwierzętami zostanie na dziś odwołany i odłożony do jutra.

Tłum począł szemrać. Rozległy się okrzyki galerii. Lecz wśród szmeru niezadowolenia podnosiły się i głosy rozsądku. Tak, w samej rzeczy, lwy były w stanie straszliwego rozdrażnienia. Na arenie panował jeden ryk. Piasek, rozrzucany potężnymi pazurami zwierząt, leciał na loże parterowe i na pierwsze rzędy krzeseł.

— Wyprowadzić lwy! — rozległ się jakiś okrzyk.

Dyrektor znów nakazał ciszę.

— Proszę państwa! Proszę się uciszyć! Proszę zachować zupełną ciszę, może się jednak uda spektakl z lwami! Tylko proszę o kompletną ciszę! Będziemy się starali uspokoić zwierzęta.

Publiczność usiadła na miejscach. Tylko na arenie dzikie zwierzęta miotały się wzajem, wydając od czasu do czasu głuche poryki.

Nagle w jednej z lóż powstała jakaś młoda dziewczyna i, zwracając się do mężczyzny, siedzącego obok niej, powiedziała głośno:

— Ludwiku! Jeżeli jesteś taki nieustraszony i tak mnie kochasz, jak przysięgałeś tyle razy, to przynieś mi teraz rękawiczki!

W tej samej chwili przez kraty żelaznego ogrodzenia na piasek areny padły dwie białe lśniące rękawiczki młodej kobiety.

Wśród publiczności powstał szmer zdumienia. Scena była tak podobna do ballady Schillera „Rękawiczki". Tu i ówdzie rozległ się śmiech i okrzyki zachęty.

— Idź po rękawiczki, kawalerze!

Młody człowiek przeskoczył barierę loży i podszedł do pogromcy, stojącego przy drzwiach żelaznych. Jednym ruchem ręki chwycił klamkę wejściową. Stanął chwilę wobec kilkudziesięciu czworonożnych bestii, rozglądając się w poszukiwaniu rękawiczek.

Potem pochylił się nieco naprzód i skoczył między lwy, podnosząc jedną rękawiczkę z ziemi. Druga rękawiczka leżała o kilka kroków dalej. Lwy w tej samej chwili gotowały się do skoku.

Tygrysy po katach oblizywały się straszliwymi czerwonymi językami. Posługacze cyrkowi wsunęli przez ogrodzenie krat w kierunku odważnego człowieka swe kije żelazne, pragnąc nieść mu pomoc.

Widownia zamarła w bezruchu. Pogromca, stojący poza kratami, opuścił na ziemię bicz i rewolwer. Dyrektor schwycił się za upomadowaną czuprynę i wyrywał sobie włosy z głowy.

Młody człowiek w tej samej chwili już był przy kracie. Otworzono mu ją. Wysunął się błyskawicznie na zewnątrz. Dzikie zwierzęta już gotowały się do skoku na dziwnego śmiałka.

Młody człowiek podszedł do loży i podał rękawiczki ukochanej. Na widowni poczęto krzyczeć i bić brawa.

Młody człowiek wyjął chusteczkę z kieszeni marynarki i ocierał nią wielkie krople potu z bladego czoła.

Kobieta objęła go za szyję i pocałowała w oba policzki. Potem wyszli oboje pod rękę z cyrku, żegnani burzą oklasków.

* * *

Po skończonym przedstawieniu w gabinecie dyrektora zebrali się wybitniejsi artyści. Dyrektor ściskał rękę odważnego człowieka, który wszedł do klatki dzikich zwierząt przed godziną.

— Od dzisiejszego dnia angażuję pana i pańską żonę na stałe! Tylko jeden warunek — podczas pierwszego przedstawienia w pierwszej części musicie powtórzyć wasz numer! Pomysł był naprawdę doskonały!

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



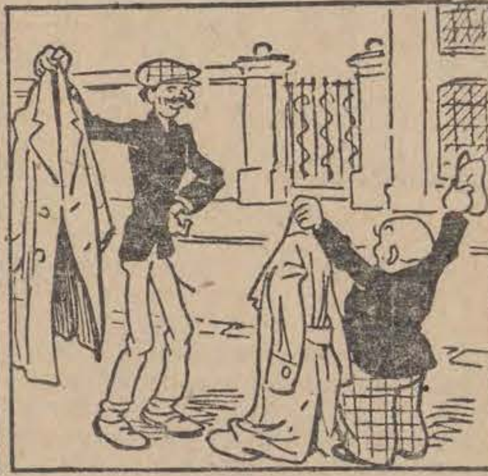
WACEK: — Myślę, że albo się wojna prędko skończy — albo nie..,
WICEK: — Może masz rację!..



KRAWIEC: — Odnieście palta podług adresu! Już zapłacone!
WACEK: — Z miłym wdziękiem!



DOZORCA: — Te już uciekli do Rzeszy! Coraz więcej ich wieje!
WACEK: — Fajna wiadomość!



WICEK: — Zapłacone, a właściciele zwiali! Co ty na to?
WACEK: — Że palta nasze!

Chleb na kartki

na pierwszą dekadę listopada

Na karty żywnościowe z miesiąca listopada rb., na pierwszą dekadę miesiąca, tj. od dnia 1 do 10. 11. rb. włącznie, będą realizowane następujące odcinki na chleb:

Kat. I na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg chleba. Kat. II na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg chleba. Kat. IR na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg chleba. Kat. IIR na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg chleba. Kat. III na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg chleba. Kat. „N" na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg chleba.

Na karty żywnościowe „MK" (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca października rb. realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Kat „C" na odcinek Nr 1 i 2 — odcień jasno-brąz — 4 kg chleba żytniego (po 2 kg na jeden odcinek).

Z miesiąca listopada rb. na karty żywnościowe „MK" (Min. Kom.) realizowane będą następujące odcinki na chleb żytni:

„M. K." pracownicza na odcinek Nr 27 i 28 po 2 kg chleba, „M. K." rodzinna na odcinek Nr 29 po 2 kg chleba.

Pomoc UNRRA

może być przedłużona

Działalność UNRRA trwać ma, jak wiadomo, do dnia 1 kwietnia 1947 roku. Jak dotąd niewiadomo, czy zostanie ona przedłużona, jednakże istnieje możliwość dalszego utrzymania pomocy międzynarodowej dla krajów zniszczonych działaniami wojennymi.

Pomoc ta ma objąć zwłaszcza dzieci, przy czym obecnie rozpatrywany jest w tej materii przez Komisję Gospodarczą ONZ specjalny wniosek o utworzenie tzw. „Funduszu Dziecięcego".

Słodka wiadomość

800 milionów kilogramów z tegoroczne produkcji

Dowiadujemy się dalszych interesujących szczegółów o rozpoczętej kampanii cukrowej.

Z 68 cukrowni przygotowanych do ruchu połowa już pracuje. Kampania tegoroczna będzie trwała do połowy grudnia. W tym czasie cukrownie przerobią 25 milionów kwintali buraków, z czego otrzymamy przeszło 300 milionów kilogramów cukru. Jest to prawie 2 razy tyle, ile wyprodukowaliśmy w ubiegłym roku.

Przyjmując, że za każde 100 kg. buraków otrzymuje rolnik 3 kg. cukru, a urodzaj z hektara wynosi 200 kwintali — przeciętny dochód z jednego hektara wynosi około 100 tysięcy złotych.

Cukrownictwo nasze ma wspaniałe perspektywy rozwoju, mamy bowiem tyle cukrowni, że możemy przerobić w nich razy więcej buraków, niż obecnie. (i)

Ofiara na sieroty

Z okazji urodzin właściciela fabryki „Wstążka" przy ul. Dowborczyków 25, na rzecz sierot po zmarłych w obozach koncentracyjnych, solenizant ofiarował sumę 5.000 zł. zaś jego robotnicy 1.650 złotych.

Nikt nie straci pracy

w okresie zimowym. — Ewidencja robotników budowlanych. — Brak fachowców. —

Zbliżająca się zima groziła zwykle licznym rzeszom pracowniczym potworną zmorą — bezrobociem. Z nastaniem bowiem pierwszych mrozów przerywano roboty sezonowe — ziemne, budowlane itd. i tysiączne rzesze sezonowców znajdywały się na bruku, w obliczu głodu i chłodu.

Akcja zasiłkowa, z której w pewnej mierze korzystali bezrobotni, nie rozwiązywała zupełnie sprawy. Była ona kroplą w morzu, wobec istotnych potrzeb licznych rzesz.

Opadające obecnie liście z drzew i pierwsze przymrozki zapowiadają rychłe przerwanie robót sezonowych w naszym mieście. W związku z tym zainteresowaliśmy się, jak się obecnie przedstawia sytuacja.

Roboty sezonowe zakończone będą w Łodzi przy pierwszych mrozach. Może to nastąpić w połowie listopada. Na robotach sezonowych w naszym mieście zatrudnionych jest około 4—5 tysięcy robotników.

Co się z nimi stanie, gdy prace zostaną przerwane? Czy tak, jak w latach przedwojennych, będą musieli oglądać się na ofiarność publiczną?..

Nie! Dziś sprawa przedstawia się całkowicie inaczej. **Dziś zima nie wyrzuci na bruk żadnego robotnika, ponieważ praca jest dla każdego, mało z tym — brak nam jeszcze rąk do pracy.**

Z liczby pracujących obecnie sezonowców lwią część, bo około 2.000 robotników, zatrudniać będzie nadal Zarząd Miejski. Przeważnie sezonowcy znajdą zajęcie przy rozbiórce zniszczonych domów na terenie b. ghetta na Bałutach. Wiele domów należy bowiem rozebrać, aby na ich miejsce postawić nowe, by wskrzesić życie na ruinach.

Część sezonowców znajdzie pracę w innych resortach i agendach miejskich. Pozostali będą mogli pracować przy pracach porządkowych, transportowych, wyładunkowych itp.

W ogóle jeśli chodzi o bezrobocie, to zagadnienie to nie jest żadnym problemem. Natomiast gorzej przedstawia się sprawa przygotowania sił na następny sezon budowlany, który według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie ożywiony i w związku z tym zajdzie potrzeba zaangażowania znacznej ilości robotników budowlanych.

Na razie przygotowania idą w tym kierunku, że przeprowadza się dokładną ewidencję rezerw robotniczych. Kartoteki Urzędu zatrudnienia w Łodzi liczą około 17.000 robotników budowlanych na terenie Łodzi i 14 powiatów naszego województwa.

Czy to jednak wystarczy? Wydaje się, że nie. I jakkolwiek ilość sezonowych robotników niewątpliwie powiększy się jeszcze wydatnie przez napływ ludzi ze wsi do miasta, tak jak w tym roku, to jednak mimo to może się dać we znaki brak rąk do pracy, tym bardziej, że masowemu napływowi robotników z prowincji będzie stał na przeszkodzie brak dla nich mieszkań.

Jak temu zaradzić? Dużo do powiedzenia miałoby przygotowywanie nowych sił fachowych przez szkolenie i doszkalanie oraz przygotowanie pomieszczeń, chociażby baraków mieszkalnych dla sprowadzanych z prowincji.

Pewnym odciążeniem byłoby także wykorzystanie bezrobotnych kobiet do prac w przemyśle budowlanym. Tych niewykwalifikowanych kobiet, które utraciły żywicieli rodzin i obecnie muszą same utrzymywać siebie i rodziny, jest znaczną ilość. Należy je odpowiednio przeszkolić. Nie znaczy to, żeby wyszkolić je na cieśli, czy murarzy. Trzeba odpowiednio przygotować je do odpowiednich funkcji przy pracy. Przykładem mogą służyć nam ZSRR, Anglia a nawet Niemcy, które w okresie wojny, po krótkim przeszkoleniu, z dużym pożytkiem korzystały z sił kobiecych. Kobiety mogą u nas z powodzeniem nauczyć się przygotowywać zaprawę z wapna lub cementu i pomagać przy budowie.

Projekt ten, jak się dowiadujemy, jest rozważany przez odpowiednie czynniki i możliwe, że niewykwalifikowane kobiety znajdą już w przyszłym sezonie pracę przy budowlach. (k)

Na wypadek katastrofy

uruchomiono pogotowie budowlane

Jakkolwiek Łódź jest najmniej zniszczonym miastem, to jednak działania wojenne i długoletnia gospodarka okupanta nie mogły pozostać bez wpływu na stan naszych domów.

W ciągu ostatnich lat uległy one zniszczeniu, do czego w głównej mierze przyczynił się fakt, że przez okres długich lat nie były remontowane.

Stan niektórych domów, jak naprzykład przy ul. Kilińskiego 40, o którym wczoraj obszernie donosiliśmy, budzi poważne obawy.

Dlatego też Zarząd Miejski m. Łodzi uznał za konieczne powołać do życia Pogotowie Budowlane, którego zadaniem będzie śpieszenie z natychmiastową pomocą w ewentualnych wypadkach katastrofy budowlanej.

Pogotowie to zostało już utworzone i znajduje się przy Straży Pożarnej m. Łodzi. Zostało ono wyposażone w konieczny materiał budowlany, sprzęt, narzędzia oraz fachowców i robotników.

Akcja ratownicza przy ewentualnych katastrofach będzie tak przeprowadzana, aby ludność która może znaleźć się bez dachu nad głową została zabezpieczona i otrzymała pomoc sanitarną, a nawet aprowizacyjną.

W razie ewentualnej katastrofy budowlanej zarówno w nieruchomościach, administrowanych przez Zarząd Nieruchomości, jak i prywatnych należy natychmiast zaalarmować Straż Pożarną, telefon nr. 8 lub Milicję Obywatelską.

Zabijał ludzi... zastrzykami

na rozkaz Niemca-lekarza. - Arndt skazany na 15 lat więzienia

Przed kilkoma dniami w Sądzie odbyła się sprawa z wyjątkowo makabrycznym zabarwieniem. Nie mieliśmy pojęcia, że w Polsce, podczas okupacji znajdowała się placówka, w której zabijano ludzi zastrzykami z morfiny i ze strychniny na wzór praktyk stosowanych w obozach koncentracyjnych. Z tą jedynie różnicą, że ludzi mordowano nie w celach eksperymentalnych, lecz po prostu aby się ich pozbyć. Placówka ta, to Urząd Zdrowia w Łęczycy. Zarządzał nim Niemiec, doktór powiatowy, Weinrich, naukowiec. Dysponował zorganizowanym zespołem sanitarnym, który pod groźbą, musiał spełniać jego cyniczne rozkazy. Wczoraj na ławie oskarżonych znalazł się felczer, Gustaw Arndt należący do kompanii doktora Weinricha, Niemiec, członek NSDAP.

Ogółem w mordowni łęczyckiej uśmiercono 12 osób: obłąkanego, Feliksa Cinego, który po ciężkich przejściach z żandarmerią niemiecką zapadł na chorobę umysłową; żebraka, Wojciecha Stępniaka, za to że przewrócił się na ulicy z braku sił; właściciela restauracji Jana Kuleczko i wielu innych. Arndt przyznał się na sprawie do trzech wypadków stosowania śmiertelnych zastrzyków. Tłumaczył się, iż został do tych czynów zmuszony, mimo gorących protestów.

Wygląd oskarżonego zupełnie nie przemawiał na jego korzyść. Ze wstrętem przyglądaliśmy się zdegenerowanej twarzy o tępym, kałmuckim wyrazie.

Sąd skazał **Gustawa Arndta na 15 lat więzienia.** (hk)

Nikomu nie dadzą ślubu

bez zezwolenia lekarza z Poradni Przedślubnej. — We własnym interesie winniśmy zgłaszać się do poradni

Już w najbliższym czasie ma być wydane rozporządzenie wykonawcze do obowiązującej już ustawy małżeńskiej, które **zabroni wstępowania w związki małżeńskie bez uzyskania na to zezwolenia lekarskiego.**

Tak więc Urząd Stanu Cywilnego nie **będzie miał prawa wydać aktu złączenia, jeśli zgłaszająca się para nie przedstawi indywidualnych zezwoleń na pobranie się.**

Dla nas jest to nowością, w innych krajach natomiast ustawa ta **obowiązuje już od wielu lat i daje wspaniałe wyniki.** W Danii, Szwecji, Norwegii i niektórych stanach Ameryki Północnej kandydaci do stanu małżeńskiego, zanim dokonają formalności urzędowych, udają się do gęsto rozsianych po całym kraju poradni przedślubnych, gdzie poddają się odpowiednim badaniom.

W zasadzie cel poradni przedślubnych sprowadza się do jednego — **aby uniknąć przykrych zgrzytów w pożyciu małżeńskim i aby wychować zdrowe, pełnowartościowe pokolenie.**

Na terenie Łodzi również istnieje Poradnia Przedślubna, jakkolwiek mało osób o niej wie. Mieści się ona **w samym centrum miasta, przy ulicy Piotrkowskiej 113, na pierwszym piętrze prawej oficyny, oznaczonej literą E.**

Poradnia uruchomiona została pod koniec ubiegłego roku i od tej chwili przewinęło się przez nią **zaledwie 155 par młodych ludzi, podczas gdy liczba zawieranych ślubów w naszym mieście wynosi przeciętnie 26 każdego dnia!**

— Jaka jest przyczyna tak minimalnej frekwencji? — zadajemy pytanie kierownikowi Poradni.

— Brak uświadomienia ze strony ogółu. Ludzie albo w ogóle nie wiedzą o Poradni Przedślubnej, albo też nie doceniają jej znaczenia. A przecież chodzi nam tylko o dobro pobierających się ludzi i ich potomstwo.

Poradnia Przedślubna nie istnieje po to, aby utrudniać czy przeszkadzać zawarciu małżeństwa. Kierownictwo poradni dąży tylko do tego, **aby najmniej osób chorych wiązało się ze sobą.** Najlepszym dowodem niech będzie fakt, że na ogólną ilość osób, które odwiedziły poradnię, **tylko w dwóch wypadkach nie wyrażono zgody na zawarcie związku małżeńskiego.**

Istnieje cały szereg zboczeń fizycznych i psychicznych, **które można usunąć, a nie usunięte stają się przyczyną przykrego pożycia małżeńskiego.** Dlatego też koniecznym jest, aby narzeczeni przed ostatecznym krokiem udali się do lekarza. Niektóre schorzenia dzięki nowym odkryciom **dają się względnie szybko wyleczyć, toteż po pewnej zwłoce nic już nie stoi na przeszkodzie do zawarcia związku małżeńskiego.**

Niewskazane są małżeństwa, jeśli jedno z kandydatów do stanu małżeńskiego **cierpi na epilepsję.** Choroba ta bowiem bardzo często jest dziedziczna i dzieci, które zrodzą się z tego małżeństwa, już od kolebki skazane są na straszne życie.

Tak samo niewskazane są małżeństwa **z nałogowymi alkoholikami, gdyż i w tych wypadkach potomstwo przychodzi na świat obciążone dziedzicznie, a ze statystyki wynika, że 80—90 proc. przestępców, zrodzonych zostało właśnie przez nałogowych alkoholików. Nie znaczy to jednak, że każdy pijący nie może** się żenić i mieć dzieci. Chodzi tu o tych **tylko, którzy nie mogą się obejść bez alkoholu i piją nałogowo.**

Wśród ludu pokutuje przesąd, że **małżeństwo jest jedynym skutecznym lekarstwem dla umysłowo - chorych.** I dlatego bardzo często zdarzają się wypadki wydawania za mąż umysłowo-chorych dziewcząt i żenienia chorych umysłowo mężczyzn. **Skutki tego są opłakane, gdyż małżeństwa, gdzie jedno z małżonków cierpi na chorobę psychiczną, są istotnym koszmarem, nie mówiąc już o tym, że dzieci zrodzone z takiego małżeństwa przychodzą na świat nienormalne.**

Reasumując powyższe należy stwierdzić jedno — Poradnia Przedślubna spełnia **bardzo doniosłą rolę. Celem jej bowiem jest przeciwdziałanie zarażaniu się małżonków chorobami udzielającymi się i wychowanie zdrowego pokolenia. Dlatego też nikt z kandydatów na stan małżeński nie powinien omijać tej instytucji. Bezpłatne porady wyjdą tylko na korzyść zgłaszającym się, albowiem w wielu wypadkach mogą ich uchronić przed wieloma zmartwieniami i kłopotami.**

Otrzymamy dowody osobiste

dopiero w przyszłym roku. — Chaos panuje w tej dziedzinie

Pierwszym krokiem do przygotowania wydania nowych dowodów osobistych jest zarządzenie **Ministerstwa Administracji Publicznej**, polecające gminom restytucję rejestrów ludności. W wielu miastach rejestry ludności zostały podczas wojny całkowicie lub częściowo poniszczone. W ocalałych rejestrach są również bardzo poważne luki i nieścisłości. Wprowadzano np., w celach konspiracji, w niektórych kartotekach tzw. **„martwe dusze"**. Brak również całkowicie kartotek warszawskich, rejestrów wielu mieszkańców miast.

Akcja uporządkowania i przygotowania rejestrów już jest w pełnym toku. Należy się spodziewać, że już w przyszłym roku **będzie można przystąpić do wydawania nowych dowodów osobistych.** Trzeba o tym również pamiętać, że dostarczenie na czas niezbędnych druków w wielomilionowym nakładzie **stworzy bardzo poważne trudności.**

Jeżeli chodzi o stronę prawną wydawania dowodów, to Ministerstwo Administracji Publicznej opracowało już odpowiedni projekt dekretu, który obecnie uzgadniany jest z innymi zainteresowanymi Ministerstwami.

Wydaje się jednak, **mimo wszystko, że akcja Ministerstwa Administracji jest zbyt późno montowana.** Dotychczasowy bałagan, jaki w tej dziedzinie panuje można było już przynajmniej częściowo usunąć. Tymczasem wydanie **przez starostwa zaświadczenia tożsamości wprowadziły w tej dziedzinie jeszcze większy chaos.** Obecnie część ludności legitymuje się **„kennkartami"** okupacyjnymi, część **„palcówkami"**, inni tymczasowymi zaświadczeniami starostw, jeszcze inni dokumentami repatriacyjnymi. Naturalne, że taki stan rzeczy ułatwia ogromne fałszerstwa dowodów, handel nimi i utrudnia ogromnie pracę władz bezpieczeństwa, umożliwiając **konspirowanie się i ukrywanie przestępczych elementów.** Już jest najwyższy czas, aby Ministerstwo Administracji sprawy te uregulowało. (z)

GDZIE JEST NAJTANIEJ

Orgie cen w całym kraju. — Olbrzymie różnice wskazują na konieczność powołania Komisyj Cennikowych

Wiele ciekawych wniosków można wysnuć z zamieszczonej poniżej statystyki, dotyczącej wahań cen na wolnym rynku w okresie od 1 do 15 bm.

Okazuje się naprzykład, że **chleb żytnio-razowy** najtańszy był w Poznaniu (14,50 zł.) za kg., najdroższy zaś w Rzeszowie, gdzie kosztował aż 23 złote!

Chleb pytlowy staniał w Warszawie o 11,1 proc., a w innych miastach zdrożał. Rekord pobiła Łódź, gdzie zwyżka wyniosła 53 proc.

Mąka pszenna była najtańsza w Lublinie — 28 zł., a najdroższa w Warszawie — 68 zł. Kasza jęczmienna była najtańsza w Bydgoszczy — 20 zł., najdroższa w Rzeszowie — 40 zł.

Ziemniaki były najtańsze w Bydgoszczy — 400 zł. 100 kg., najdroższe w Warszawie — 650 zł.

Mięso wołowe było najtańsze w Lublinie i Białymstoku — 150 zł., a najdroższe w Poznaniu 230 zł. Mięso wieprzowe było najtańsze w Kielcach i Białymstoku — 220 zł., a najdroższe w Katowicach i Gdańsku — 300 zł.

Słonina była najtańsza w Łodzi i Lublinie — 280 zł., a najdroższa w Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku — 380 zł.

Masło było najtańsze w Białymstoku — 360 zł., w Warszawie, Łodzi, Kielcach Lublinie, Rzeszowie — 400 zł., a najdroższe w Bydgoszczy — 500 zł.

Wczoraj pisaliśmy o tym, że dla ukrócenia spekulacji powołane będą Komisje Cennikowe we wszystkich województwach, celem notowania i ustalania cen dla całego kraju.

Jak naglącą koniecznością jest utworzenie takiej komisji, widać z powyższych przykładów. W każdym mieście są inne ceny, a **różnice w poszczególnych wypadkach są wręcz fantastyczne.** Ceny winny obowiązywać w całym kraju jednolite, w przeciwnym bowiem razie **spekulanci nadal będą mieli dobre pole do popisu, przewożąc żywność z miejscowości tańszych do tych, gdzie ceny są wyższe!** (k)

Co komu przypadło?

Dziedzictwo po izbach rolniczych

Rada Ministrów uchwaliła obecnie rozporządzenie wykonawcze w **sprawie podziału czynności zniesionych izb rolniczych.**

Rozporządzenie przekazuje **wojewódzkim władzom administracji ogólnej** niektóre czynności izb rolniczych w zakresie nadzoru nad hodowlą zwierząt gospodarskich oraz wszystkie uprawnienia izb rolniczych, przewidziane w ustawie o mleczarstwie.

Organom **Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych** przekazano czynności izb rolniczych w zakresie zakładania i utrzymywania szkół rolniczych.

Wszystkie pozostałe zadania izb rolniczych rozporządzenie **przekazuje Związkowi Samopomocy Chłopskiej.**

Komisarzem do przeprowadzania likwidacji izb rolniczych mianowany został ob. Bolesław Podedworny, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zadaniem komisarza będzie **przeprowadzenie likwidacji izb rolniczych i przekazanie ich zadań oraz majątku Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który będzie kontynuował działalność izb rolniczych w swych ramach organizacyjnych.** (i)

W obronie pracowników

interweniuje związek zawodowy

W związku z wczorajszą notatką o zakładzie fryzjerskim przy ul. Piotrkowskiej 56, który ma być wyeksmitowany, należy wyjaśnić, że Związek Zawodowy Pracowników Fryzjerskich podjął akcję w tej sprawie nie w obronie właściciela przedsiębiorstwa ob. Kobera, którego interesów winien bronić Cech Fryzjerów, **lecz w obronie 10 pracowników tegoż zakładu,** mogących znaleźć się na bruku w razie usunięcia przedsiębiorstwa.

Załopiony tabor

wydobyto z dna morza

Z basenów rybackich portów: Władysławowo, Hel, Gdynia, Gdańsk, Orłowo, Kołobrzeg, Derłów i Nowy Warp wydobyto **zatopiony tabor morski w postaci 36 kutrów, 13 łodzi, 1 doku pontonowego oraz 25 innych jednostek i motorów.**

Jednostki te zostały przekazane do Morskiego Instytutu Rybackiego. Wartość ich wynosi **około 82 miliony złotych.**

Obecnie grupa techniczna MIR-u przeniosła się na Pomorze Zachodnie, gdzie w czasie od 1 sierpnia do 15 października **wydobyto z dna morskiego 9 kutrów, 1 jacht żaglowy oraz 1 barkę do transportu ryb.**

Cały wydobyty tabor morski wymaga pewnego remontu przed odholowaniem go do stoczni rybackiej.

1)

Andrzej Zański



Wróć, gdy będzie ci źle...



Czytelnicy, uwaga!

Wskutek niedopatrzenia metrampaża oraz korektorów, wczorajszy początek naszej nowej powieści został wydrukowany w formie zniekształconej.

Przepraszamy za to Czytelników i powtarzamy dziś cały wczorajszy odcinek.

Równocześnie zwracamy uwagę na ogłoszony przez nas konkurs p. t. „ŁOWIMY ZŁOTE RYBKI". Rybkami nazywamy takie słowa, które czytają się jednakowo z lewa na prawo i — wspak. Np.: **radar, rotor, łatał i t. p.**

Chodzi o wyszukanie w dzisiejszym odcinku powieści jaknajwięcej takich słów, za co przeznaczyliśmy znaczne nagrody pieniężne.

Kto złowi najwięcej rybek w ciągu 10 dni i zakreśli je atramentem w nadesłanych do Redakcji odcinkach powieści — może się ubiegać o nagrodę.

I NAGRODA WYNOSI — 5.000 ZŁOTYCH.
II NAGRODA — 3.000 ZŁOTYCH.
III i IV — PO 2.000 ZŁOTYCH.
i 3 NAGRODY PO 1.000 ZŁ. KAŻDA.

Przy łowieniu „rybek" pamiętajcie jednak, że każda z nich **musi się składać conajmniej z 5 liter.**

— Wyobraź sobie!...

Profesor Konrad Przegórski jest podniecony. Ma w ręku siatkę do łowienia owadów — a oczach rozradowanie.

Krystyna zwolna przymyka czytaną właśnie książkę i leniwie wyciąga się na trawie.

Wokoło panuje cisza. Opodal — obramowana wikliną — srebrzy się odnoga Wisły. Woda jest tu tak spokojna, jak gdyby nie odpływała już dalej wygląda jak wielki, cichy staw. W oddali znika samotny kajak.

— I cóż się takiego stało? — spytała bieta uśmiechniętego towarzysza.

— Wyobraź sobie! — opowiada profesor, siadając u jej stóp — uganiając się po wiklinie za wyjątkowo barwną ważką (Agrion puella) zobaczyłem niespodziewanie przelatującą nad wodą parę zimorodków...

Ach, ten niepoprawny Konrad! Ma już trzydzieści parę lat, a wciąż jeszcze pozostał takim samym sentymentalnym chłopakiem, jak wtedy, kiedy przed laty wędrowali razem po lasach ozorkowskich.

Uśmiechnęła się do niego z czułością niemal macierzyńską: zupełnie tak; jak do swego synka Toma i spytała, udając wielkie zainteresowanie.

— I cóż? Schwytałeś je?

Profesor przetarł swoje oczy typowego krótkowidza.

— Może tą siatką? Nie, nie schwytałem ich! Zafurkotały, jak dwa zielonoczerwone klejnoty i zniknęły za kępą... Ale za to złowiłem jedno śliczne wspomnienie....

Położył rękę na jej dłoni i spytał cicho:

— Przypomniały mi się tamte zimorodki z nad stawu w lesie naszego dzieciństwa... Czy pamiętasz je jeszcze?

Stawek i las dzieciństwa Krystyny pozostały już bardzo daleko. Minęło wiele lat od tamtych dobrych czasów ale Krystyna pamięta jeszcze wszystko bardzo dokładnie.

— Jakżeż mogłabym zapomnieć? Przecież to był najszczęśliwszy okres mojego życia — przymyka oczy.

I znów zobaczyła siebie jako szesnastoletnią dziewczynę, idącą w kwietniowy dzień leśną drogą.

— — — — — — — — —

Tamtego roku wiosna nastała wyjątkowo wcześnie, Wielkanoc zaś obchodzono bardzo późno. Kiedy więc Krystyna przyjechała do domu na wakacje świąteczne, ozorkowskie lasy, w których ojciec jej był nadleśniczym, wyglądały jak potop świeżej zieleni.

Krystyna przywitała się serdecznie z rodzicami i zaraz potem poszła do lasu. Po szarej, zadymionej Łodzi, stęskniła się za jego wonną ciszą.

Szła wesoło śpiewając.

Konrad już z daleka usłyszał jej głos.

— „Idzie przez las, śpiewając"... Przypomniał mu się początek ulubionej powieści Kellermana „Ingeborge".

— Ja się masz Krystyno — Konrad dogonił ją szybko. — I ty przyjechałaś już do nas, a i zimorodki z nad naszego stawu przyleciały również..

Przyjrzał się bacznie swojej dawno niewidzianej przyjaciółce lat dziecinnych — i nagle olśniło go spostrzeżenie.

— Wiesz Krystynko, że zrobiła się już z ciebie panna: urosłaś bardzo przez ten czas... i wyładniałaś!

Dziewczyna zaczerwieniła się gwałtownie: i w tym rumieńcu spłonęła ostatnia resztka jej dzieciństwa. Była już potem małą kobietką, kiedy odpowiedziała.

— A i ty, Konradku, wyglądasz jak prawdziwy mężczyzna... I bardzo ci do twarzy w białej akademickiej czapce...

Szesnastoletnia pensjonarka i dziewiętnastoletni student Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego rzucają na siebie raz jeszcze ukradkowe spojrzenia

— Dobrze żeś też przyjechał!... Będę miała w tobie towarzysza przechadzek po lesie. Czy chciałbyś przejść się ze mną nad stawek naszych zimorodków? — pyta Krystyna.

Dawniej idąc przez las, trzymali się często za ręce. Teraz odkrycie, jakiego dokonali przed chwilą jak gdyby oddaliło ich od siebie i onieśmieliło. Szli każde z osobna ze sztucznym patosem rozmawiając o ostatnio przeczytanych książkach: dwie małe rzewne w swojej obłudzie i przemiłej hipokryzji istoty, wędrujące po lesie, gdzie wszystko było jedną wielką prawdą...

I tak było już przez cały czas świątecznych wakacji. Kiedy jednak przed wyjazdem raz jeszcze przeszli się po lesie — może mimo woli a może z premedytacją — wzięli się znowu za ręcę.

Krystyna doznała wtedy niczym nie dającego się opisać wrażenia.

Czyżby w tym tygodniu, który gorącością słońca wyczarował z pod ziemi ostatnie wiosenne kwiaty i zioła, dojrzały również jej zmysły?

W Łodzi w maju i czerwcu było potem bardzo upalnie. W szkole leniwie przechodziły godziny matematyki i historii.

Noce były też duszne: Krystynie zaś marzyły się tamte nieśmiałe, ale dziwnie ekscytujące uściski mocnej dłoni Konrada.

Widocznie tamte w godzinach upału i tęsknoty przepaliły w niej dziewczęcą nieśmiałość, bo kiedy w lipcu spotkała się z Konradem znowu była już bardziej odważna. I odtąd już zawsze spacerując po lesie trzymali się za ręce.

Były to tygodnie pełne niewysłowionego uroku.

Upał oszałamiał ich. Doznawali czasem lekkiego zawrotu głowy, sami nie wiedząc, czy to tak działa na nich kanikuła, zapach rozprażonych słońcem ziół leśnych, czy młoda krew, tęskniąca za czymś niby nieokreślonym a jednak najistotniejszym. Oni jednak wśród tych wszystkich czarodziejstw nigdy nie pocałowali się nawet. Bo oboje mieli gorące usta, ale bardzo jeszcze niewinne i czyste serca. Dopiero dzień rozstania dodał im odwagi.

Nad stawkiem leśnym szeleściły brzozy. Parę pierwszych zwiędłych liści spadło na ziemię. Kolorowe skrzydełka zimorodków nie trzepotały się ponad trzcinami: nie wiadomo, czy odleciały już na południe, czy też skryły się w gęstwinie.

— Oto i koniec lata — westchnął Konrad — my zaś znowu musimy się rozstać...

— Będę zawsze wspominała to lato — przytuliła się do niego nagłym ruchem dziewiczym. I wtedy to pocałowali się po raz pierwszy: krótko, bardzo nieśmiało, prawie dziecinnie.

Ale tak, jak przedtem marzyło się Krystynie, mocne uściśnięcie jego ręki, tak później przypominać się jej będzie pod czas lekcji matematyki i w samotne wieczory tamten pożegnalny pocałunek.

Niecierpliwie czekać będzie na święta Bożego Narodzenia. Ale już nie dlatego, że lubiła spoglądać w blask kolorowych świeczek i srebrzyste girlandy migocące na zielonych gałązkach Bożego drzewka.

Skończyły się już jej dawne dziecinne tęsknoty za magią nocnej Pasterki. Teraz czekała niecierpliwie na święta, tylko dlatego, że zobaczy znowu swojego chłopca. I niewinne, ale już rozbudzone serce jej stukało nieśmiało: a nuż znowu, tak jak tam nad stawem zimorodków, wemie mnie w ramiona i pocałuje?

Boże Narodzenie było wyjątkowo mroźne. Krystyna zaziębiła się trochę i kaszlała. Troskliwa matka nie chciała wypuszczać jej z domu. Tak więc przepadły przechadzki po lesie, gdzie bywa tak miło, gdy mocniej dogrzewa południowe słońce, a sucho skrzypi po nogami śnieg...

Jednak w pierwsze Święto zoczyła go znowu.

Ojciec Konrada — wiejski nauczyciel — przyszedł w dniu tym do nadleśniczego Kielińskiego wraz z żoną i synem.

Młodzi przywitali się ze sobą oficjalnie i siedzieli potem obok siebie ze sztuczną powagą na wąskiej kanapie, podczas gdy starsi grali w preferansa i gwarzyli wesoło!

Krystyna i Konrad czuli się znowu onieśmieleni. Krępowało ich spojrzenie rodziców. Zawstydzały rubaszne żarciki nadleśniczego i rzucane pod ich adresem niedomówienia.

Było im nieprzyjemnie. Przecież ich miłość stanowiła tajemnicę, którą troskliwie strzegli nie tylko przed całym światem, ale nawet sami przed sobą. A tu pan nadleśniczy podnosi do góry kieliszek jałowcówki i naigrywa się z Konrada.

— Za moich czasów młodzież była inna! i wypić lubiała. a i do kobiet szła jak w dym. A ty? Nie pijesz, a siedząc obok Krysi przypominasz Kamedułę, rozmyślającego o marnościach tego świata. Ej, Kryśka, jakoś nie umiesz wziąć się do swego kawalera!...

Krystyna czerwieni się. Młody akademik nerwowo przygląda się paznokciom. A tu obie matki nachylają się ku sobie. Szepczą coś sobie do ucha, spoglądają w stronę dzieci śmieją się.

— Czyżby szydziły z nich? — chmurnieje przewrażliwiona Krysia, bo nie wie, że obie stare przyjaciółki są w tej chwili bardzo szczęśliwe. Że przed chwilą Kielińska powiedziała do nauczycielki;

— Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, twój chłopiec miał lat jedenaście, a moja dziewczynka osiem. Dzieci zaprzyjaźniły się z miejsca. Ja zaś obserwując galanterię z jaką Konrad zwracał się do Krystyny zauważyłam: Wiesz, że z tych małych może być za dziesięć lat bardzo dobrana para, tyś wzruszyła wtedy ramionami. Myślę jednak, że niesłusznie, bo tak mi się coś wydaje, że ci dwoje mają się ku sobie....

(D. c. n.)

Coś dla kobiet

Dlaczego pończochy się drą

Niedługo będziemy mieli polskie „perlony". — Ustaną udręki z powodu dziur w piętach

Wiele się słyszy ostatnio utyskiwań i skarg na... pończochy. Że są słabe, że puszczają oczka.

— Zapłaciłam 500 złotych za parę pończoch i myślałam, że będą to moje pończochy od nadzwyczajnych okazji, że wytrzymają w ten sposób parę miesięcy. Tymczasem włożyłam raz i... oczka poleciały na szerokość dłoni — żali się koleżance jakaś panienka.

— Dawniej cały tydzień chodziłam, zanim zrobiła mi się dziura na pięcie — dziś odrazu, od pierwszego dnia... mam pięty na wierzchu — mówi inna przedstawicielka płci nadobnej.

Jaka jest przyczyna tego „pończochowego zmartwienia"?

Przyczyn jest kilka. Przede wszystkim surowce do wytwarzania włókien sztucznych, z których produkuje się pończochy z t. zw. sztucznego jedwabiu — nie są w takim gatunku, w jakim być powinny. Stąd otrzymywany przez fabryki surowiec nie jest tej jakości, jak dawniej

Drugą przyczyną nietrwałości pończoch jet fakt, że przed wojną ze sztucznego jedwabiu nie robiło się nigdy tak cienkich pończoch, jak obecnie.

Dlatego też lecą oczka. Inna natomiast jest sprawa, jeśli chodzi o darcie się stopy w pończochach. Wzmocnienia w pończochach winny być robione z floru (bawełny merceryzowanej), zwykła bowiem bawełna jest za słaba. Do wyrobu floru potrzebna jednak jest bawełna długowłóknista, a więc bawełna egipska, której obecnie nie mamy. Ostatnio jedna z łódzkich fabryk przeprowadziła udane próby merceryzowania bawełny rosyjskiej, a więc jest nadzieja, że niedługo dziury na piętach nie będą już naszą udręką.

Specjalnie wybredne panie mają pończochom dzisiejszym i to do zarzucenia, że błyszczą się o wiele więcej, niż dawniej. Jest to wina braku środków matujących. Narazie jedyną na to radą jest... noszenie pończoch na lewą stronę. Mniej się wtedy świecą.

W ciągu miesiąca października łódzki przemysł pończoszniczy wykonał około miliona par pończoch i skarpetek (samych pończoch około pół miliona par). W porównaniu z październikiem roku ubiegłego stanowi to wzrost o jakieś 80 procent. Pończochy mają być obecnie dostarczone Ministerstwu Aprowizacji i Handlu. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy otrzymywać je będziemy na kartki, podobnie jak artykuły włókiennicze?

Łódzki przemysł pończoszniczy posiada wiele dobrych maszyn pończoszniczych — boryka się jednak z brakami w ludziach. Wielu kotoniarzy — byli to Niemcy. Fachowiec kotoniarz musi conajmniej 2 lata się uczyć, by stać się specjalista w swej dziedzinie pracy, podczas gdy tkactwa można nauczyć się w ciągu 3 miesięcy. Ponieważ kotoniarze, którzy przed wojną doskonale zarabiali w porównaniu z innymi robotnikami, obecnie w płacach swych zostali zrównani z innymi kategoriami robotników — fach ten więc nie przyciąga już tylu amatorów, co dawniej. Wielu fachowców woli też prowadzić małe, prywatne warsztaty, dające im lepsze zarobki.

Pomimo tych wszystkich trudności przewiduje się, że w połowie przyszłego roku produkcja pończoch i skarpet osiągnie cyfrę półtora miliona par, wkrótce już bowiem uruchomiona zostanie w fabrykach pończoszniczych druga zmiana.

Możliwość tej drugiej zmiany mamy w dużym stopniu do zawdzięczenia kierownikowi Państwowej Fabryki „Sylwa", Maciejewskiemu, który dokonał ważnego wynalazku. Jak wiemy produkcja pończoch składa się z kilku faz. Osobno wyrabia się cholewki, osobno dorabia stopy i wykańcza pięty. Obecnie, po zastosowaniu niewielkich przeróbek w maszynach zespołowych, będzie można robić pończochy jednolite. Robotnicy, zajęci dotychczas przy czynnościach pośrednich — zatrudnieni zostaną przy drugiej zmianie. Pozwoli to Państwu zaoszczędzić conajmniej ćwierć miliona złotych.

A teraz coś, co zainteresuje specjalnie nasze Czytelniczki: perlony staną się już może wkrótce dostępne dla wszystkich kobiet.

W Jeleniej Górze na Dolnym Śląsku przeprowadzane są z dodatnim wynikiem próby produkowania włókna „steelon". Jest ono identyczne co do swych właściwości z włóknem perlonowym, ponieważ jednak perlon otoczony był tajemnicą i polscy uczeni doszli własną metodą do produkowania sztucznego włókna z węgla — nazwali je przeto inaczej: steelonem i tak też będą się nazywały fabrykowanymie z niego pończochy. Stopy tyh pończoch mają być również robione ze steelonu, co przyczyni się do wielkiej ich trwałości.

Obecnie sposobem laboratoryjnym robi się około 1 kg steelonu dziennie, co wystarcza do wyprodukowania 6 tuzinów pończoch. Ponieważ przewiduje się produkowanie tego włókna do 100 kg dziennie, możemy być zatem pełne nadziei, że „steelony" przestaną być szczytem naszych marzeń i że będziemy sobie mogły na nie pozwolić. Wyprą też one pawdopodobnie zupełnie pończochy ze sztucznego jedwabiu, jako dużo *bardziej trwałe* i dużo cieńsze.

Na rozbudowę fabryki steelonowego włókna potrzeba wielkich sum, pończochy zatem z niego produkowane pójdą na wolny rynek i osiągany w ten sposób dochód przeznaczony będzie na zasilenie fabryki. Bgr.

Nie wszystkie brody

są jednakowe. — Kto płac więcej za golenie?

Nie wszystkie brody są jednakowe. Mogą coś na ten temat powiedzieć fryzjerzy, którzy zupełnie inną pracę mają przy goleniu blondynów o delikatnym zaroście, a inną przy usuwaniu czarnej szczeciny z twarzy bruneta.

Zdawałoby się więc, że ludzie o twardym zaroście, wymagającym większego zachodu ze strony golibrody, winni płacić więcej. Z innego jednak założenia wyszli pracownicy fryzjerscy i właściciele przedsiębiorstw. Doszli do przekonania, że jeśli chodzi o cenę powinna decydować nie broda, lecz... jej właściciel.

Już w najbliższym czasie będzi my świadkami ciekawej inowacji w fryzjerniach. Wprowadzone zostaną mianowicie dwa cenniki za zabiegi fryzjerskie: dla pracujących, członków związków zawodowych, i dla niepracujących.

Będzie to wyglądało w taki mniej więcej sposób. Po ogoleniu, czy ostrzyżeniu gość, jeśli jest członkiem związku zawodowego, przedstawi legitymację żawodową i zapłaci według ulgowego cennika dla świata pracy. Jeśli zaś nie będzie mógł się wylegitymować takim dokumentem — zapłaci według cennika normalnego.

„Przy obecnych cenach nie możemy dalej pracować — mówią zgodnie pracownicy i pracodawcy. — Rozumiemy, że świat pracy nie może płacić tak, jak warstwa lepiej usytuowanych ludzi, toteż postanowiliśmy wprowadzić dla nich taryfę niższą".

Kartki na papierosy

są nadal sprzedawane i kupowane

Jak donosiliśmy w swoim czasie sprzedawcom papierosów w budkach nie wolno sprzedawać papierosów na oddzielne odcinki, tylko na odcinki przedstawione wraz z kartkami. Widocznie się jednak jakoś inaczej dzieje, bo chłopcy handlujący papierosami również zakupują odcinki kart żywnościowych Widocznie mogą odcinki te realizować bez okazywania całych kart.

Handel ten szczególnie daje się zauważyć w okolicach szlabanu kolejowego przy ul. Rzgowskiej na Chojnach. Chłopcy płacą za odcinek od 100 do 120 zł. Ciekawe, jak się zapatrują władze i zainteresowane czynniki na ten proceder? (y)

Chleb będzie lepszy

Piekarze obiecali dołożyć wszelkich starań. — Pół miliona złotych na szkolenie nowych fachowców

Jak już zapowiadaliśmy, w Warszawie odbył się ogólnokrajowy zjazd piekarzy dla omówienia szeregu najaktualniejszych spraw.

Tematem obrad były sprawy związane z podniesieniem jakości chleba, szczególnie kontyngentowego, oszczędnością mąki na wypieku, szkoleniem sił fachowych itd.

Wskazywano, że brak wykwalifikowanych rzemieślników jest jedna z głównych bolączek zawodu piekarskiego. Aby przyjść z pomocą piekarnictwu na odcinku szkolenia nowych kadr fachowców, ministerstwo wyasygnuje pół miliona złotych, fundusz ten jednak winien być zasilony przez właścicieli piekarń.

Podniesiono także konieczność wprowadzenia oszczędności w gospodarce mąką i chlebem. Osiągnąć to można przez ścisłe wykonanie zarządzeń o ograniczeniach przemiałowych. Ograniczenia przemiału mąki żytniej do 90 procent a pszennej do 80 proc. dadzą w sumie setki tysięcy ton zaoszczędzonej mąki. Jak wiadomo, ograniczenia te mają wejść w życie z dniem 1 listopada rb., po którym to dniu nie wolno będzie wprowadzać do obrotu jaśniejszych gatunków mąki i chleba.

Jakość chleba pozostawia często wiele do życzenia. Wskazywano, że aby chleb był lepszy, należy zmodernizować i zmechanizować piekarnie. Ponieważ jednak jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki, do tego czasu uchwalono sprawować baczną kontrolę nad personelem piekarskim i dołożyć wszelkich starań, aby jakość wypiekanego chleba była lepsza.

Ostatnim punktem obrad była sprawa wciąż aktualnego nielegalnego wypieku, który szczególnie daje się we znaki w dużych miastach, jak Warszawa, Łódź i inne.

Na rynki miejskie napływa nieprzerwanym strumieniem pieczywo z prowincji, wypiekane w warunkach antysanitarnych, przywożone do miasta często na brudnych wozach. Ten nielegalny wypiek godzi także w najżywotniejsze interesy piekarzy, gdyż właściciele zakonspirowanych piekarenek nie ponoszą żadnych świadczeń, a sprzedając w dodatku bielsze pieczywo, stwarzają piekarzom nieuczciwą konkurencję. Postanowiono zwrócić się do społeczeństwa o okazanie pomocy w walce przeciwko nielegalnemu wypiekowi. (v)

Donosiciel i podżegacz

Jeden namówił, drugi złożył donos. — Sąd skazał ich na kary więzienia

Wczoraj w Sądzie Specjalnym w Łodzi odbyła się jedna z bardzo charakterystycznych spraw, wskazujących jak nieuświadomienie i ciemnota wyzyskiwane przez podejrzane elementy, mogą stać się przyczyną wielu tragedii.

Na ławie oskarżonych zasiadł Hieronim Koszałkiewicz i Roman Iskrzycki.

Koszałkiewicz, rolnik z okolicznej wsi łódzkiej, w 1940 r. namówił Iskrzyckiego do złożenia donosu w gestapo, iż Stanisław Biernacki jest wrogo nastawiony w stosunku do okupantów.

Namawiany gorąco Roman Iskrzycki posłał do Gestapo meldunek, że Biernacki rozpowszechnia pogłoski o całkowitym zbombardowaniu Berlina i o szerzącym się bałaganie w wojsku niemieckim.

Żandarmi niemieccy aresztowali Biernackiego a następnie został on wysłany do obozu w Oświęcimiu, gdzie zmarł.

Dziś Iskrzycki wyjaśnia, że nie spodziewał się tak tragicznych skutków swego czynu. Sądził, że Biernackiego potrzymają trochę w areszcie i wypuszczą. Sąd dał wiarę jego tłumaczeniom i skazał go na karę tylko 3-ch lat więzienia, zaś Koszałkiewiczowi wymierzył karę 6 lat więzienia.

SPORT

Wandale

Kilka dni zaledwie dzieli nas od meczu Łódź-Śląsk w boksie, którym poruszona jest cała Łódź sportowa. Olbrzymie zainteresowanie tym spotkaniem wymaga też niecodziennego wysiłku ze strony organizatorów, gdyż zawodom trzeba dać odpowiednią oprawę, a Łódź musi wykazać, że umie godnie podejmować gości w atmosferze prawdziwie sportowej.

Jesteśmy pewni, że jeśli chodzi o stronę organizacyjną niedzielnej imprezy to władze ŁOZB uczynią wszystko, aby nie było powodów do niezadowoleń. Lecz w wysiłkach swych muszą napotkać ze strony publiczności na dobrą wolę. Stali bywalcy meczów pięściarskich muszą pójść na rękę organizatorom w ich poczynaniach, stosować się ściśle do wskazówek i sami przyczynić się do utrzymania porządku.

Napływ ludzi będzie wielki. Ażeby pomieścić możliwie najwięcej widzów rozbudowano halę Wimy, zyskując przez to 600 dodatkowych miejsc. Postarano się o specjalne ogrodzenie, ażeby publiczność łatwiej mogła zorientować się w zajmowaniu swych miejsc, przewidziano niemal wszystko w daleko idących szczegółach, dążąc do utrzymania porządku i zapewnienia możliwie największej wygody widowni.

Z żalem stwierdzić trzeba, że — niestety — wysiłki władz pięściarskich nie znajdują należytego zrozumienia. Część publiczności sądzi, że, jeśli nabyła prawo wstępu do hali, wolno jej już wszystko. I tacy przybysze za nic mają pracę włożoną przez ludzi dobrej woli i koszty poniesione. Stratują wszystko co napotkają na swej drodze, przecinają siatki, gną żelazne słupki, byle tylko zaspokoić swój instynkt wandala. Czy naprawdę trzeba ogrodzeń aż z drutów kolczastych i to pod wysokim napięciem, by publiczność tego pokroju z pewnym szacunkiem odnosiła się do pracy organizatorów?

Nie sądzimy, ażeby było aż tak źle. Wśród publiczności taki element jest nieliczny, — w to nie wątpimy — i dlatego apelujemy do większości, by pospieszyła z pomocą organizatorom i wypowiedziała bezwzględną walkę wandalizmowi. Tylko natychmiastowa interwencja odnieść może skutek. Największą karą dla takich niszczycieli dobra publicznego będzie niezwłoczne wydalenie ich z sali. Gdy stracą możność ujrzenia walk, na które ostrzyli apetyty, odczują tę karę boleśnie i odechce im się na przyszłość podobnych wyczynów. Powtarzamy: w tym wypadku bardziej wyrobiona publiczność, a takiej jest większość na każdych zawodach, powinna współdziałać z organizatorami i tępić bezlitośnie szkodników.

W niedzielę porządek musi być utrzymany! Organizatorzy od swych wymagań nie ustąpią i publiczność musi się im podporządkować. Początek zawodów naznaczono na godzinę 17, lecz już o godz. 16.45 wstęp do hali będzie zamknięty i nikt więcej nie będzie do środka dopuszczony. Podwoje będą otwarte dla publiczności już o godz. 14.30, każdy więc będzie miał dosyć czasu, by zająć swoje miejsce.

Cudze wysiłki i cudza praca muszą być uszanowane. Na meczu Łódź—Śląsk musi panować wzorowy porządek.

Zryw II — ŁKS II 10:6

Towarzyskie spotkanie bokserskie drugich zespołów Zrywu i ŁKS-u, zakończyło się wygraną pierwszego w stosunku 10:6. Podajemy wyniki, przy czym na pierwszym miejscu umieszczeni są zawodnicy zwycięskiej drużyny.

W wadze muszej Andrzejczak uległ na punkty Olczykowi, w wadze koguciej Kanecki wygrał przez techniczne k. o. z Flisem, w wadze piórkowej Zasada przegrał na punkty z Kierusiem, w wadze lekkiej Buczko zwyciężył na punkty Malinowskiego oraz Kowalewski — Jarosińskiego. W wadze półśredniej Błaszczyk wygrał z Wieczorkiem, w wadze średniej Ostojski w drugim starciu zwyciężył przez poddanie się Przybylskiego, w wadze półciężkiej Cieniewski uległ na punkty Połedze.

Rotholc pod zarzutem!?

Kat z obozu koncentracyjnego rozpoznany na boisku

Doskonały pięściarz wagi muszej, wielokrotny reprezentant Polski, Rotholc, bawił ostatnio w Łodzi, lecz jakoś nie mógł się zdobyć na powrót do czynnego życia sportowego. Zaczął już treningi, zapowiadano nawet jego występ w ringu, lecz na zapowiedziach się skończyło. Rotholc był ostrożny, jakby chciał pozostać w cieniu.

Zachowanie się tego pięściarza budziło zdziwienie. Tym większe zdziwienie wywołuje wezwanie **rzecznika oskarżenia przy sądzie Centralnego Komitetu Żydów Polskich, w którym prosi wszystkie osoby, jeśli posiadają jakiekolwiek wiadomości, dotyczące występnej działalności Szapsy Rotholca, byłego „porządkowego" w ghetcie warszawskim, aby zechciały zakomunikować o tym w terminie do dnia 10 listopada rb. sekretariatowi sądu przy CKŻP, Warszawa, ul. Sienna 60.**

Czyżby rzeczywiście Rotholc był oskarżony o występną działalność przeciw swym rodakom w okresie największego poniżenia narodu żydowskiego?

Według oświadczenia samego Rotholca, **udało mu się uciec z ghetta, w okresie jego likwidacji,** następnie przetrwał w Warszawie i przebył w mieście okres powstania. Wywieziony do Niemiec na roboty, Rotholc znalazł się w strefie amerykańskiej, skąd, nie mogąc doczekać się transportu, przywędrował do kraju.

* * *

Sensacyjne zdarzenie notuje „Dziennik Rzeszowski". Oto na meczu Sokoła z Podgórzem (Kraków) jeden z widzów, więzień obozu koncentracyjnego w Flossenburgu, **poznał w bramkarzu Podgórza swego kata, który przez trzy lata pełnił w kamieniołomach funkcję „kapo" i znęcał się nad więźniami, bijąc ich i maltretując.**

Bramkarzem Podgórza zajęły się władze Bezpieczeństwa Publicznego.

Coraz częściej zdarzają się wypadki przenikania w szeregi sportowców polskich jednostek, które w okresie okupacji nie potrafiły godnie bronić honoru Polaka. Obiecywana komisja weryfikacyjna przy Związku Związków nie wykazuje jakoś działalności. A czas najwyższy, aby przeprowadzić selekcję. Sport polski nie może ścierpieć w swych szeregach takich jednostek, którym imię Polski nie było drogie w okresie niewoli i z tych czy innych powodów szły na współpracę z okupantem.

Miasto bez sportu

Do takich dziwolągów należy Łask

W pobliżu Łodzi leży znane nam wszystkim miasteczko Łask. Jest tam dużo chętnej młodzieży, garnącej się do sportu, jest sala gimnastyczna przy gimnazjum, są wszystkie warunki, by szerzyć tam sport. Nie ma tylko takich ludzi, którzyby akcję krzewienia idei sportu w Łasku podjęli i którzyby pracę na tym polu wdrożyli na realne tory.

Młodzież jest niedoświadczona pod tym względem i nie wie, jak sprawę ruszyć z miejsca. Może Okręgowy Urząd W. F. zainteresowałby się tym i polecił, komu należy, zwrócenie większej uwagi na potrzeby sportowe mieszkańców tego miasta. Jest w Łasku oddział „Społem", możnaby przy nim zorganizować klub sportowy, możeby z pobliskich Pabianic dojeżdżał jakiś instruktor, któryby zapoczątkował tę pracę, dał młodzieży wskazówki i służył im radą doświadczonego.

Nie sądzimy, ażeby władze municypalne Łasku niechętnie odnosiły się do sprawy propagandy sportu, lecz dziwi nas bardzo, że dzisiaj, w najbliższym niemal sąsiedztwie Łodzi, tego ogromnego środowiska sportowego, nie pomyślano o konieczności zorganizowania życia sportowego dla tak garnącej się do niego młodzieży i nic dotychczas w tej sprawie nie uczyniono.

Wdzięczne pole do popisu ma tutaj Okręgowy Urząd W.F. w Łodzi, bo przecież takie curiosum trafia się na terenie objętym kręgiem jego działania.

Nowe kluby powstają

przy łódzkich fabrykach przemysłu włókienniczego

Akcja usportowienia szerokich mas pracowników i robotników przemysłu włókienniczego, tak niedawno zapoczątkowana, **zatacza coraz szersze kręgi.** Garnie się młodzież do sportu nadspodziewanie. Zrozumienie potrzeby uprawiania ćwiczeń cielesnych, gier i kultury fizycznej **jest wielkie.** Obok zorganizowanego i pracującego już klubu „Splot", powstała ostatnio **nowa jednostka sportowa o szerokim zakresie działania, bo obejmująca wszystkie fabryki łódzkiego przemysłu konfekcyjnego.**

Wydział Socjalny CZPW, działając przez swój referat sportowy, specjalnie zainteresował się przemysłem konfekcyjnym, gdzie lwia część pracowników to kobiety, **które dzień pracy spędzają przy maszynach do szycia, a po tym żmudnym całodziennym wysiłku nie znajdują odprężenia dla ducha i ciała.**

Na zwołanym zebraniu organizacyjnym projekt utworzenia jednego klubu (miast dotychczas spotykanych klubików), o silnych podstawach organizacyjnych, klubu skupiającego w sobie wszystkich pracowników przemysłu konfekcyjnego w Łodzi, któryby miał na celu umasowienie sportu i dałby swym członkom możność korzystania ze wszystkich swych urządzeń sportowych, spotkał się z jednogłośnym aplauzem.

Postanowiono klub taki powołać do życia i nadać mu nazwę „Konfekcyjny Klub Sportowy" (KKS). W skład komitetu organizacyjnego wybrano: prezes — **Kacprzak,** wiceprezesi — **Michalski i Szewczyk,** sekretarz — **Kokorzycka,** skarbnik — **Piesik,** gospodarz — **Tomecki,** oraz członkowie zarządu — **Cichy i Stępień.**

Komitet ten ma za zadanie opracowanie statutu, wszczęcie na rzecz sportu dalszej akcji propagandowej wśród zatrudnionych w przemyśle konfekcyjnym, a także i ich rodzin, wyszukanie odpowiedniego lokalu na świetlicę klubową, stworzenie najpotrzebniejszych sekcyj sportowych i opracowanie planu zapotrzebowania na sprzęt sportowy.

Pierwsze swe zebranie komitet organizacyjny klubu wyznaczył na dzień 4-go listopada w świetlicy f-my „Warta".

Notujemy z prawdziwą przyjemnością **ten nowy sukces organizacyjny. Umasowienie sportu na terenie przemysłu włókienniczego realizuje się. Przestało być hasłem, staje się czynem.** Młodzież nasza, pozbawiona w okresie okupacji najprostszych radości życia, opieki wychowawczej, rozrywek sportowych, znajduje teraz tę opiekę, daje się jej wychowanie fizyczne, **a niedostępne bramy boisk i stadionów sportowych stają przed nią otworem.**

Najlepsi tenisiści

według listy ustalonej przez prezesa Zw. Tenisowego

Po zakończeniu sezonu tenisowego utarł się zwyczaj klasyfikowania zawodników. Najlepszych zawodników świata klasyfikował przed wojną Tilden, względnie Karol Koželuch, ogłaszając listę dziesięciu najlepszych. Zwyczaj ten przyjął się w Polsce również. Ostatnio listę taką opracował prezes PZLT, inż. Wajdowski. Według jego klasyfikacji, na liście najlepszych dziesięciu znaleźli się następujący zawodnicy:

Panowie: 1. Skonecki, 2. Hebda, 3. Kończak, 4. Bratek, 5. Olejniszyn, 6. Bełdowski, 7. Chytrowski, 8. Olszowski, 9. Piątek, 10. Fraszewski.

Panie: 1. Jędrzejowska J., 2. Jędrzejowska Z., 3. Rudowska, 4. Jaśkowiakówna, 5. Popławska, 6. Szeraucówna, 7. Hojanówna i 8. Kołczowa.

Listy te na pewno byłyby ciekawsze, gdyby Tłoczyński był w kraju. Bawi on w dalszym ciągu za granicą, a ostatnio brał udział w turnieju tenisowym w Cromer (Anglia).

Tłoczyński, po szeregu odniesionych zwycięstw, zakwalifikował się do finału, lecz tutaj przegrał z Australijczykiem Harperem w stosunku 2:6, 2:6. W finale gry podwójnej Tłoczyński, mając za partnera Spychałę, również pokonany został przez Anglików Butler—Oliff w trzech setach 8:6, 4:6 i 6:3.

W przyszłym sezonie ujrzymy zapewne Tłoczyńskiego i Spychałę na kortach w kraju, gdyż obaj ci tenisiści zapowiadają swój powrót do Polski.

Klęska C. Sz. Oficerów

11:0 wygrali Kolejarze

W dniu wczorajszym odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami ZZK i Centr. Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych.

Wygraną uzyskali kolejarze w stosunku 11:0 (5:0). Gra prowadzona była pod znakiem przewagi zwycięzców, dla których bramki strzelili Koczewski (7), Malinowski (2), oraz Lewandowski i Kmin (po jednej). Zawody prowadził p. Okułowicz. Dzięki tej wygranej, ZZK posiada obecnie najlepszy stosunek goali 15:3.

Dwie porażki

Krakowa w Czechach

Reprezentacyjna drużyna piłkarska Krakowa wyjechała na dwa mecze do Czechosłowacji. Pierwszy występ w Brnie przeciwko reprezentacji tego miasta zakończył się porażką krakowian w stosunku 1:2 (1:1). Jest to porażka zasłużona, gdyż Kraków grał słabo, a zawodnicy sprawiali wrażenie przemęczonych. Jedyną bramkę uzyskał Legutko.

Drugi mecz reprezentacja Krakowa rozegrała w Ołomuńcu z reprezentacją tego miasta. I tym razem Kraków nie miał szczęścia, chociaż grał lepiej. Wynik spotkania 2:1 (1:0) dla reprezentacji Ołomuńca.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO.
ul. St. Jaracza 27

Dziś i dni następnych dramat Stefana Otwinowskiego p. t. „Wielkanoc".

TEATR POWSZECHNY TUR
11 Listopada 21

Dziś i dni następnych dramat polityczny Adama Ważyka „Stary Dworek".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś przedstawienie o godz. 19-ej komedii Shawa „Major Barbara". 8100

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś o godz. 19 **„WESOŁA WDÓWKA"**, operetka F. Lehara, z Jadwigą Kenda i Michałem Śląskim w rolach głównych.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie Teatru.

Uwaga! Już wkrótce premiera operetki F. Lehara „Miłość cygańska". 8503

TEATR „SYRENA"
Traugutta 1.

Dziś i codziennie przedstawienie pt „Bez żelaznej kurtyny".

Początek przedst. o godz. 19.30 — Kasa czynna od godz 10—13 i od 16 (tel. 272-70)

TEATR „GONG"
Południowa 11

„Przez dziurkę od klucza" z Dymszą i Gierasieńskim. Początek o 19.30. 8523

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Ostatnie 4 dni programu p. t.

„BEZ ŻELAZNEJ KURTYNY".

Udział biorą: Maria Bielicka, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Irena Malkiewicz, Henryka Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dziewoński, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Jerzy Pichelski, Kazimierz Pawłowski, Józef Matuszewski, Stefan Witas.

Początek przedstwienia o godzinie 19.30. Kasa czynna od godz. 10 do 13 i od 16. W środę dnia 6 listopada rb. premiera komedii muzycznej pióra Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t.

„MOJA ŻONA PENELOPA"

Poszukiwanie rodzin

IRENA KOZŁOWSKA, lat 17, córka Stanisławy, zam. w Piotrkowie Tryb. ul. Rokszycka 21, wyszła z domu 15. X. 1946 do fryzjera i do dnia dzisiejszego nie powróciła. Rysopis: jasno-blondynka, włosy krótkie, niska. Ktokolwiek wiedziałby o losie zaginionej proszony jest powiadomić opiekunów na powyższy adres. 8701

Lokale

PILNIE poszukuję pokoju z kuchenką, śródmieście. Zwrot kosztów remontu, wynagrodzę za wskazanie nawet z małym remontem. „Pilne". 8714

PRZEMYSŁOWIEC poszukuje 1—2 pokoi wygodnych. Dzwonić 114-06 od 8—16 prócz świąt. 8715

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3. Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów. przyjęcia 10 — 19. 7887

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, przyjmuje 3— Kopernika 6, tel. 186-00. 7940

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria. obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51. godz. 3 — 7 tel. 181-4. 7884

Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych przyjmuje od 12—2. 6—8 tel. 179-56 Sienkiewicza 34. 7885

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1, 3—6. Tel 150-53 7883

Dr TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 8377

Dr med. I. VOGEL ze Lwowa — specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje, ul. Narutowicza 4, tel. 260-92. 7936

Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr 28, tel. 179-1. 7938

Dr med LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne i weneryczne. Legionów 9, przyjmuje 3—6, tel. 156-10. 7945

Dr med. SIEŃKO KSAWERY specjalista chorób skórno-wenerycznych Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 godz. 12—2 4—6. 8376

Lekarz-dentysta ZOFIA BALICKA. Przyjmuje od 10—13 i od 16—19, Moniuszki 11, II piętro, tel. 151-15. 7943

Dr med. S. ŻURAKOWSKI specjalista chmorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8366

Dr RATAJ-ŻURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8367

Dr PIWECKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35 przyjmuje 3—6.

Dr. MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37, tel. 157-23, przyjmuje 4—7. 8022

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chrób nerwowych przyjmuje 4—6, Piotrkowska 16. **Leczenie elektrowstrząsowe.** 8018

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 7881

LEKARZ STOMATOLOG Alicja Burakowska choroby zębów i jamy ustnej, zęby sztuczne — powróciła. Andrzeja 2 Tel. 107-64. 7951

Dr. JERZY ŁUSZKIEWICZ choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje od 4—6, Legionów 3 m. 6, tel. 203-71.

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m 6. Tel. 138-52. 7879

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76.

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawiskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

Kupno — sprzedaż

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia, Krasickiego 3 przy Rzgowskiej przed Piaseczną. 8702

BLACHĘ żelazną półtorametrową znaczniejszą ilość kupię. Al. Kościuszki 41 m. 4. Od 16—18. 8703

OWCZARKA niemieckiego szczeniaka (wilczurka) kupię. Oferty „Wilczur". 8704

ZESZYTY, bruliony bezdrzewne, **CELOFAN** bezbarwny, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa", Łódź, Piotrkowska 69, telefon 116-60. Prowincja za zaliczeniem. 8705

OŁÓW twardy, stary metal drukarski, antymon i cynę w każdej postaci i ilości kupuje: „Biały Metal", Łódź, Lipowa 54, tel. 155-64 8706

MEBLE — Sprzedaż — Kupno — Zamówienia — Zamiany. Łódź Piotrkowska 275, Galar i Bernacki. 8058

DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe sypialnie, stołowe gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki, stoły i krzesła, duży wybór. Obsługa fachowa. Dom Meblowy Łódź, Piotrkowska 154 tel. 202-8. 8484a

FRYZJERSKIE artykuły poleca f-ma Banasiak i Gajewicz, Łódź, Daszyńskiego 36 tel 105-62. duży wybór, niskie ceny 7976

KUPIĘ obrazy, srebro w każdej ilości, dywany perskie, znaczki filatelistyczne, ramy nawet używane. Ocena obrazów. „Dom Sztuki" Piotrkowska 84.

ŁÓŻKA polowe, kierzczyny, krzesła, łyżki walki, pałki, Południowa 6 — ceny hurtowe. 8511

MIĘTĘ, mentol, wanilinę i inne olejniki cukiernicze, oraz staniol, bombonierki i opakowania kupuję. M. Mroziński, Warszawa, Brukowa 26. Informacje w Łodzi: Staszewski, Radwańska 50, telefon 102-81. 8580

SREBRO w każdej postaci kupuje firma Feliks Bem — Legionów 25a. 7905

Zaofiarowanie pracy

KSIĘGOWI do pracy w zakładach przemysłowych potrzebni. Zgłoszenia pod „Plan Kont" do administracji. 8686

ROBOTNIKÓW do prac ogrodowych na okres kilku tygodni poszukuję. Wynagrodzenie dobre. Zgłoszenia 9—15. Związek Ogrodniczy, Piotrkowska 80. 8687

POTRZEBNA do samotnego z synkiem inteligentna do prowadzenia domu. Zgłaszać Żwirki 3, m. 3, 15-18

POTRZEBNA pomocnica domowa ze świadectwami. Wiadomość Piotrkowska 71. Zakład Fotograficzny. 8689

NATYCHMIAST POTRZEBNY magister lub pomocnik do wiejskiej apteki. Warunki dobre. Zgłoszenia Narutowicza 103/1, od 17—19. 8690

POTRZEBNA służąca do wszystkiego. Warunki dobre. Radwańska 9 m. 6 a. Kapelińska. 8573

STOLARZ meblowy potrzebny. Łęczycka 20. 8576

Różne

2000 NAGRODY za zwrot brązowej teczki, zagubionej w tramwaju Nr. 5, Kasiński Jan, Rzgowska 40 (owocarnia). 8694

ZAGINĄŁ pies wyżeł, 4 mies. na grzbiecie łatka — kotwica. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Wodna 12/14 m. 9. Telefon 210-18 8695

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies — wilk. Podgardle białe, przednie łapy białe. Do odebrania Św. Jana 31, Jarząbek Tadeusz. 8696

ZAGINĘŁA 27 bm. suka seter irlandzki, maści jasno-brązowej. Wabi się Ara. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Żabienice, Wielkopolska 69. 8637

ZAGINĄŁ 27 bm. w parku Poniatowskiego pies wilk 3 miesięczny. 800 zł. za odprowadzenie lub wskazanie adresu. Piotrkowska 189 m. 3. 8593

RADIOODBIORNIKI — naprawy — szybko — tanio. Porady, sprawdzanie radioodbiorników bezpłatnie. Firma S. Koralczyk, Piotrkowska 221 tel. 208-14. 8519

KOTKĘ roczną, trzymiesięcznego kotka lub koteczkę oddam tylko w dobre ręce — ludziom bez małych dzieci. Daszyńskiego 33, m. 20. 8636

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO kartę ewakuacyjną i dowód osobisty Szulago Władysław, wieś Bartochów, pow. Sieradz, woj. łódzkie. 8679

UNIEWAŻNIAM zagubione zwolnienie z obozu Zuthaus Amborg, kartę rejestracyjną z pracy, kartę rejestracyjną RKU Bolesławiec, odcinek wymeldunkowy oraz portfel brązowy wraz z zdjęciami **na nazwisko Kosicki Tadeusz**. Zgorzelice, Daszyńskiego 62. Proszę o zwrot na adres Rzgowska 9. Kosicka Renia. 8680

SKRADZIONO dowód osobisty, kartę rej. RKU Włochy, kartę zwolnienia z wojska, kartę rej. na sklep oraz kwity podatkowe na nazwisko Suszek Kazimierz, Pruszkowo, Wesoła 32. 8681

ZAGUBIONO dokumenty na nazwisko Grudecka Eugenia. Proszę znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem, Limanowskiego 168. 8682

ZAGUBIONO kartę rowerową Nr. 3622, leg. ZZ. piekarzy i portfel skórzany na nazwisko Firaza Stanisław, Śląska 4. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 8683

SKRADZIONO kartę ewakuacyjną i zaświadczenie w pociągu na nazwisko Sadalja Apanazewicz, Borsucza 14 (Stefanowicz). 8684

SKRADZIONO: akt ślubny, palcówkę, kartę odzieżową, 4 żywnościowe, 2 świadectwa ukończenia kroju. Bartosik-Bukowska Janina i dekret kolejowy Marianna Bartosik. Nowy Świat 15. 8685

Poszukiwanie pracy

MŁODA energiczna poszukuje pracy ekspedientki w sklepie. Zgłoszenia do Expressu pod „Sumienna". 8693

Nauka

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY: rosyjski, angielski, francuski, hiszpański, niemiecki. Listy, podania. Piotrkowska 84 front — pierwsze piętro — od trzeciej. 8643

284



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Uczcilibyśmy w ten sposób najgodniej pamięć tego cichego bohatera — skinął głową Orszewski.

Majster Mikulicz uśmiechnął się.

— Pamięć o nim uczciliśmy już w sposób bardziej głęboki. Duch jego żyje wciąż między nami. I powiada: „służmy zawsze wiernie swojej ojczyźnie!" Niedawno jeszcze walczyliśmy z bronią w ręku o jej wolność. I doczekaliśmy się jej. Ale to jest dopiero pierwszy etap. Drugi etap, to może mniej efektowna, ale również istotna walka o odbudowę zniszczonego kraju. Tylko gromadnym wysiłkiem, tylko ciężką pracą podźwigniemy kraj z ruiny. My, robotnicy tej fabryki pamiętamy o tym. Więc nie deklamujemy — ale zakasaliśmy rękawy i wzięliśmy się do pracy.

Orszewski stracił przez moment poczucie miejsca i czasu.

Zaraz, kto mówił mu o tym samym w sposób równie prosty i mocny? Ach, prawda...

— Ciężki był oddech umierającego Piotra Mroczka. Niedaleko dymił oświęcimski piec krematoryjny. Oni otoczyli starego zwartym kołem, on zaś szeptał:

— Po wojnie będziemy krajem zniszczonym moralnie i materialnie. Dlatego wy, którzy pozostaniecie przy życiu, musicie o tym pamiętać i pracować zgodnie. Bo tylko zespolenie wysiłków wszystkich warstw społecznych: inteligencji zawodowej, robotników i chłopów podźwignie kraj z upadku.

Mroczek nie doczekał się wolnej Polski. Zato on, inżynier Orszewski, pozostał przy życiu. I będzie realizował testament ojca Hanki. I pozostaną tu na zawsze!

— Przyszedłem tutaj — powiada szczerze do Mikulicza — ażeby rozpatrzeć się w sytuacji. Nie bardzo jeszcze byłem zdecydowany co z sobą począć. Teraz jednak widzę jasno: powrócę tu do was, ażeby razem z wami wziąć teraz udział w tym najszlachetniejszym ze wszystkich wyścigów: wyścigu pracy.

— Znając pański patriotyzm i pańską szlachetność, ani przez sekundę nie myślałem, że może być inaczej! — ciepło uśmiechnął się do niego Mikulicz.

Idą dalej tętniącymi pracą halami. Jednakowoż inżynier nie czuje się teraz tutaj tylko gościem, ale współpracownikiem. Czujnym uchem wsłuchuje się w rytm huczących maszyn, okiem fachowca spogląda na długi szereg tkackich warsztatów.

Przy jednym z nich stoi Wacław Baldziński.

Orszewski poznał go natychmiast i szybko podchodzi do niego.

Tamten rozpromieniony wyciąga rękę.

— Co za spotkanie!.. Co za spotkanie!.. — woła. — Prędzej bym się śmierci spodziewał! Jak się...

Urywa, bo nie wie, jak powiedzieć: „jak się masz" czy „jak się pan ma".

Łączy ich tyle mocnych wspomnień oświęcimskich. Przeżyli z sobą przedziwnie dramatyczne godziny. Tam w obozie byli kolegami, podczas pamiętnej ucieczki zbliżyli się jeszcze bardziej.

Ale teraz czasy się zmieniły. Wacław Baldziński jest kulturalnym robotnikiem. Szanując własną godność, szanuje przy tym tych, którzy w hierarchii społecznej stoją od niego wyżej.

Tu, w fabryce, inżynier Orszewski jest jednym z jego przełożonych. Czyż więc, on, zwykły tkacz, ma prawo tak jak w obozie, powiedzieć do niego „ty"?

Ale Orszewski jak gdyby wyczuł rozterkę Baldzińskiego, bierze go serdecznie w ramiona.

— Ach, Wacku! Więc jednak ocalałeś!.. Daj bracie pyska!

(D. c. n.)

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D — 09374
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 16—18, tel. 112-60
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20. — w numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni L. L. W., Łódź, Żwirki 17